Nr. 603. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 29 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 5 halerzy za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 50 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	8 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Do naszych czytelników.

Lwów 28 grudnia.

Z dniem 1-go stycznia r. 1904 rozpoczyna *Dziennik Polski* XXXVII. rok istnienia.

Zapisując ten fakt, odzywamy się równocześnie do naszych przyjaciół, czytelników i ogółu polskiego z gorącą prośbą o wydatne i skuteczne poparcie naszych usiłowań.

Usiłowania zaś te, jak dotychczas, skierowane będą przedewszystkiem ku temu, ażeby tendencja i treść pisma odpowiadały w całej pełni jego nazwie t. j. ażeby pismo nasze było dziennikiem polskim. W tem miejscu się też określiło naszego stanowiska do wiary ojców i pięknej przeszłości naszej — owych najsilniejszych podstaw naszej przyszłości.

Odnośnie do obecnej chwili, to mając na uwadze interes całej Ojczyzny, bronić będziemy praw naszych historycznych, narodowych i społecznych przeciw wszelkim zakusom z zewnątrz czy wewnątrz. Walcząc więc będziemy zarówno przeciw uroszczeniom centralistycznym w obronie jak najszerszej autonomji kraju, jego praw językowych, kulturalnych i ekonomicznych — jak nie mniej przeciw zgubnej, powiedzmy nawet zbrodniczej działalności tych, którzy zawdzięczając nam dzisiejszy swój stan posiadania, gwałtem i intrygami dążą do podziału naszego kraju, do rozerwania tego, co Bóg, historja i wiekowa praca nasza złączyła.

Nie nastając na niczyje prawa, nie przeszkadzając naturalnemu rozwojowi drugiej narodowości kraj ten zamieszkującej, nie pozwolimy jednak na najmniejsze ustępstwo, któreby było uszczupleniem naszych dobrze i uczciwie nabytych praw historycznych. W tym kierunku, który przyświeca pracy od lat przeszło dziesięciu, liczymy na poparcie całego polskiego ogółu, a pociechą zapisujemy fakt, że głos nasz przez lata odosobniony, w ostatnich czasach znalazł we wszystkich odłamach opinji głośne echo.

Nie związani ściśle z żadnem stronnictwem, podejmujemy uczciwie każdą, z narodowego stanowiska pożyteczną myśl, bez względu na jej źródło. Pragniemy postępu, ale opartego na zdrowych podstawach historycznych, moralnych i materjalnych, chcemy krytyki, ale rzeczowej i rozumnej, o ile możności wyrozumiałej, wolnej od nienawiści osobistej lub partyjnej. Słowem w dzisiejszej zwłaszcza chwili tak wielkiego rozbujania namiętności partyjnych w łonie naszego społeczeństwa, starać się będzie *Dziennik Polski* być wyrazem rzeczowych i beznamiętnych poglądów i przekonań.

Głęboko przeświadczeni, że społeczeństwo nasze silnem być może tylko zgodą i jednością, zwalczać będziemy wszelkie usiłowania, dążące do rozbicia. Pragniemy mianowicie zaś stać, abyśmy na straży tej solidarności tam, gdzie ona jest wprost konieczną, tj. we Wiedniu. Godząc się na zwiększą sprawiedliwą krytykę Koła polskiego we Wiedniu, uznając potrzebę jego reorganizacji i powiększenia zastępu czynników postępowych, domagając się jak najobszerniejszej swobody dla każdego z członków Koła w łonie naszej delegacji, stoimy jednak niewzruszenie przy tem, że Koło polskie w Wiedniu jest tylko reprezentacją Sejmu, że w interesie narodowym musi być solidarne, jednolite, karne.

W stosunku do braci naszych w obu innych zaborach, uważamy, że należy im nieść pomoc tak i tylko tak, jak oni sami tego pragną, a wystrzegać się wszystkiego, co im szkodzić może. Dla zaboru pruskiego z reguły miarodawczem jest dla nas stanowisko tamtejszego parlamentarnego Koła, dla zaboru rosyjskiego poważna opinja obywateli, wyprobowanych w pracy narodowej, opinja, którą poznać będzie naszem staraniem.

Z całą stanowczością więc potępimy każde działanie, którego celem jest wniesienie zamętu w życie publiczne innych zaborów; potępimy tem ostrzej, że działanie to wychodzi ze strony ludzi, którzy nie narażając siebie — narażają cały naród na ciężkie i bolesne ofiary. Społeczeństwo nasze, na całej przestrzeni ziem polskich, potrzebuje wzmocnienia przez skupienie sił w spokojnej a rzetelnej pracy dla przyszłości, której nigdy się nie wyrzekło i nie wyrzeknie. Ale jak nie czas potemu, aby myśleć o jakiejś ugodzie z tymi, którzy nas gniotą, tak tem mniej stosowna pora do bezcelowych demonstracyj, które denerwują społeczeństwo, dają broń w rękę wrogom naszym i pogarszają i tak trudne położenie.

Co do spraw krajowych, to główną uwagę skierujemy na kwestje ekonomiczne i kulturalne. Jest to dodatnią tendencją naszego kraju, że akcja w kierunku uprzemysłowienia kraju, przybrała tak szerokie i obiecujące na przyszłość zamiary. Rozpolitykowanie u nas doszło już do tych granic, że podsycać go nie widzimy potrzeby; więc uwagę ogółu na to, co może jednoczyć wszystkich w pracy realnej, mającej na celu podźwignięcie kraju. Liczymy w tym kierunku na współdziałanie wielu obywateli, których zniechęcenie sposobem i treścią dzisiejszych walk partyjnych, przechodzących pod względem namiętności i bezwzględności wszelkie możliwe granice, czem raz szczelej usuwają się z widowni publicznego życia.

Tych, którzy godzą się z nami w takiem pojmowaniu zadań *Dziennika*, prosimy gorąco o pomoc i poparcie.

* * *

Czytelników naszych nie potrzebujemy zapewniać, że po za tem dążyć będziemy, ażeby pod względem treści, ścisłości informacji, dobrych depesz telefonicznych i telegraficznych, doboru korespondencyj i artykułów, tudzież w kierunku techniki dziennikarskiej, uczynić wszystko, czego dzisiejsza doba wymaga, a co leży w granicach naszej możności.

Wielką wagę przywiązujemy również do fejletonu, który u naszych czytelników ma już ustaloną opinję. *Dziennik* pomieszcza z reguły dwie powieści: jedną oryginalną i jedną tłumaczoną—zawsze pierwszorzędnej wartości.

Po ukończeniu „Boruty“, drukować będziemy powieść znanego pisarza Kazimierza Laskowskiego p. t.: „Nasz“, niezwykle zajmujący obraz z życia ziemiańskiego w Królestwie, który nakreślony został z niezwykłym rozmachem. Talent autora jest najlepszą gwarancją jego pracy.

Następnie pojawi się powieść innego polskiego autora, znanego dobrze czytelnikom *Bluszczu*, której tytuł jednak później dopiero podać możemy. Na czwartej stronie umieścimy w odcinku powieść „Serce i przesąd“, powieść z francuskiego.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że czytelnicy *Dziennika* otrzymywać mogą po bardzo znacznie zniżonej cenie czasopismo *Bluszcz*, o czem znajdą wzmiankę w warunkach prenumeraty.

Wodzowie bez wojska.

Lwów 28 grudnia.

Sądząc z codziennych, jak rok długi, elukubracyj ukraińskiej i nieukraińskiej prasy ruskiej, zdawaćby się mogło, że cała Galicja wschodnia naprawdę znajduje się na wulkanie i że lada dzień nic Polakom nie pozostanie do zrobienia, jak wynieść się „za San“, jak to jest od dawna życzeniem hajdamackich boryteli. Jakkolwiek nie należy nam tej wrzawy lekceważyć, a być gotowymi do odparcia każdego ataku ze strony hałaśliwego przeciwnika, to jednak możemy dziś, jak i wielokrotnie skonstatować, że w borbie tej pod hasłem „za San“, nie bierze udziału ogół ludu ruskiego, ten chłop ruski, na którego hajdamaczyzna się ustawicznie powołuje; co więcej, można skonstatować, że i ogromna część inteligencji ruskiej zdala się trzyma od zgubnej roboty agitatorów „ukraińskich“. — Właściwie nie my to konstatujemy, ale główny organ „ukraińców“ *Diło*, a czyni to w numerze z dnia 25 bm. w artykule, będącym rodzajem manifestu, bo w tej formie ogromnie lubują się naczelnicy partji ukraińskiej.

Manifest swój zaczyna *Diło* zaznaczeniem, że narodowa polska organizacja nie jest — jak to mu się zrazu zdawało — jedynie słomianym ogniem, ale pozytywną robotą, która dziś już wydaje rezultaty; dodaje także, że organizacja ta „omotywa jak siecią Ruś galicyjską, że ma raz na zawsze pożreć ruski naród i zmieść go z powierzchni ziemi.“

Tu zauważyć nam należy, że Polacy dalecy są od myśli pożarcia narodu ruskiego i zmiecenia go z powierzchni ziemi. Bronią tylko swego ludu i swego stanu posiadania i dlatego się organizują i organizować się będą, jak długo trwać będzie podszczuwanie spokojnego ludu ruskiego przez jednostki, łowiące ryby w mętnej wodzie. A że jest to stanowczo robota jednostek, do tego przyznają się sami naczelnicy partji ukraińskiej. Co prawda, chcą ten lud wciągnąć do nieuczciwej roboty, ale to jakoś nie idzie. Stwierdza to manifest w następującym ustępie:

„Co się tyczy organizacji politycznej, to z góry i bez jakichkolwiek obsłonek musimy skonstatować, że ona jak była, tak i jest słabą, i że na tem polu bardzo a bardzo mało postąpiliśmy, jeżeliśmy nawet nie pozostali na tem samem miejscu, na którem byliśmy przed rokiem“.

I nic nie pomógł „Narodny Komitet“, nic nie pomogła „Narodna kancelarja“, nie pomogły wiece, zgromadzenia i wytężona praca w kierunku organizowania powiatów dla hajdamackich celów. Zawiodły też grubo strejki rolne — bogdaj czy nie achillesowa pięta całej tej roboty. Jakiż tedy tego wszystkiego rezultat?

Oto: „zawsze jeszcze przeważna część „naszych“ powiatów, zorganizowana słabo, a są i takie, które pozbawione są zupełnie politycznej organizacji i gdzie ta organizacja nawet formalnie nie jest przeprowadzoną“. „Toż trzeba nam wykazać — pisze *Diło* — w czem mianowicie leży błąd naszej politycznej organizacji“ — i wykazuje, że:

„Pierwszą kardynalną wadą naszej politycznej organizacji, to brak wytrwałości. Jak do dziś dnia sprawa stoi, to trzeba przyznać, że nasza polityczna organizacja, jak i cała robota u Rusinów we wszystkich obozach stoi na jednostkach. One tylko rozumieją w pełni całą wagę politycznej trwałej organizacji i one w niej przewodzą.“ „Ogół natomiast gra w politycznej organizacji rolę statystów, chwali (?) ruchliwość organizatorów, staje nieraz na ich wezwanie do jakiejś tam manifestacji, rusza się czasem zachęcony przez organizatorów do jakiej chwilowej roboty, a potem znowu pozostawia wszystko na barkach jednostek.“

Zdawałoby się z powyższego, że jedynie lud trzyma się na uboczu od roboty agitatorów, ale i to nie, bo i inteligencja szersza nie bierze w agitacji udziału; powiada bowiem *Diło* dalej:

Sprawa cała innąby poszła drogą, gdyby szerokie koła inteligencji poczuwały się do obowiązku dopomagać organizatorom w ich robocie, nieraz ich zastąpiły i przeprowadzały ich organizacyjne plany w swojem kółku“.

„Druga rzecz — pisze *Diło* — to brak pieniędzy na prace organizacyjne, a to rzecz główna. Bez pieniędzy nie ma polityki, a tu trzebaby utworzyć płatne posady agitatorów, którzyby się tylko temu poświęcali, jeździli po powiatach i lud ruski uświadamiali“.

Na ten temat pisze jeszcze *Diło* dalej, biadając na bezpłodność całej dotychczasowej roboty agitacyjnej i pragnie jej pogłębienia, niewątpliwie w duchu zakusów hajdamackich. Aby zyskać szersze podstawy dla tej roboty, proponuje nakoniec opodatkowanie dla celów agitacyjnych ludu ruskiego i to w każdej gminie. Tu więc leży główny punkt nieuczciwej roboty. Biada się z jednej strony na przeciążenie chłopa ruskiego podatkami; z drugiej nakładać mu chcą „ukraińcy“ podatek „narodowy“. Jakaż to kolosalna różnica od pracy organizacyjnej polskiej! U nas ofiarna inteligencja sypie dary dla ludu, aby go podnieść i ekonomicznie i politycznie. „Ukraińcy“ kosztem biednego ludu, chcą agitacyjną prowadzić robotę.

Ale nie głupi ten chłop ruski; nie da sobie sięgnąć do kieszeni i jeżeli na „ruskim narodowym“ podatku chcą oprzeć hajdamacy ideę wyrzucenia Polaków za San, to mogą z góry tę robotę uważać za straconą. Elukubracje w manifestach mogą mieć skutek wręcz przeciwny, bo chłop ruski, jak każdy nieoświecony żywioł, po wszystkie czasy zawsze wolał brać, niż dawać. Na każdy sposób jest to znamiennym faktem, świadczącym o „miłości“ dla ludu galicyjskiej hajdamaczyzny.

Z Warszawy.

Warszawa 22 grudnia.

(Zawsze to samo. — Wszelkie zmiany tak systemu, jak urzędników, są tylko nieusprawiedliwionemi mrzonkami. Kto rządzi Rosją? — Słów kilka na ten temat. — Przykłady. — Sprawa Arnolda. — Sprawa kiszyniewska. — Sprawa sędziego Bekietowa).

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi: Zawsze jedno i to samo... Ciągle nadzieja nadzwyczajnych reform, sprzeczne pogłoski o zmianach wybitnych osobistości w sferze wyższej administracji państwa — a w gruncie nic się nie zmienia. Zresztą, wobec systemu, który ma zostać niewzruszonym, bo rządzi państwem zasadniczo, zmian takich być nie może, a oczekiwanie ich, jest wiekową utopją, nigdy nie sprawdzającą się nadzieją. Od wieku, a więc od chwili, kiedy na Zachodzie kiełkować zaczęły idee wolności osobistej, sprawiedliwości bezwzględnej, praw człowieka i t. d. Krzewiciele tych haseł rodzili się bujnie i pod despotycznym rządem rosyjskim. Za wyznawanie tych haseł objawiane zbyt głośno, za chęć zerwania z taką wschodnio-mongolską tradycją, cierpieli, gnili w kazamatach, marli w lodach syberyjskich lub umierali, nie tylko nasi polscy wygnańcy, zesłańcy i skazańcy, ale w równej mierze i rosyjscy. Lermontow zmarł na wygnaniu, dał szyję pod powróz oprawcy Rylejew, Puszkin tułać się musiał przez lat kilka w stepach, Herzen poszedł na wygnanie — a z nimi setki, tysiące innych. Dzisiejsze *Oswobożdjenie*, wychodzące w Sztutgardzie, a uważane i będące istotnie wyrazem pragnień pewnej części społeczeństwa rosyjskiego i to niewątpliwie jego najlepszej i najinteligentniejszej, jest pod pewnym względem następcą dawnego z przed 40 laty Herzenowskiego *Kołakoła* (Dzwonu). Nie tak skrajne, nie tak rewolucyjne, jak *Kołakoł*, żąda jednak tak samo jak on: reform, zmian ku lepszemu, samorządu, jako podwaliny przyszłej reprezentacji narodowej, ograniczenia samowoli niesumiennego czynownictwa i t. d. Dzisiejsi reformatorowie, umysły niezależne i głębokie, jak Tołstoj, jak Gorkij, nie idą wprawdzie na wygnanie, jak ich poprzednicy, nie cierpią wprost bezpośrednio, jak tamci — ale głosy ich, choć z nimi sypatyzują tysiące, pozostają tak samo wołaniem na puszczy, bez żadnego, istotnego rezultatu...

Ci, którzy w utrzymaniu istniejącego porządku rzeczy, w nietykalności odwiecznie rosyjskiej zasady: *byt' po siemu*, mają swój osobisty interes, są zbyt silni, zbyt wielkie posiadają wpływy, aby; dopóki tak jest, można się spodziewać zwrotu ku lepszemu, aby o zmianach jakichkolwiek na serjo myśleć i spodziewać się ich było podobna. Na prawdę, Rosja była i jest pastwą karjerowiczów. System jest niewzruszony. U góry pozorny despotyzm i pozorna centralizacja władzy, której zcentralizować nie można. U dołu zupełna samowola wszelkiego rodzaju czynowników, większych i mniejszych, od generał-gubernatorów począwszy, skończywszy na policjantach pewnego okręgu miejskiego, lub strażnikach ziemskich. Od czasu do czasu pojawia się manifest lub ukaz, mający pozornie torować drogę ku postępowi, ku lepszemu. Albo od czasu do czasu rozporządzenie zwiastujące reformy. Wszystko jest pięknie wydrukowane w wyrokach urzędowych, powtórzone (z musu) przez nieurzędowe — i na tem się kończy.

Administracja pozostaje w dalszym ciągu zła i przekupna, sądownictwo (zreformowane) złożone z łapowników i nieuków, szkolnictwo ogłupiające, bo oparte na czczych formułkach naukowych, wykładanych także przez łapowników, każących sobie płacić za przyjęcie do szkoły, w której zawsze brak miejsca, za promocję, za dobry stopień — za wszystko.... A ktoby przeciw temu wystąpił publicznie i głośno, ten jest karany „porządkiem administracyjnym“, na mocy wyroku jednego urzędnika, który broni drugiego w imię praktycznej zasady, że jutro sam obrony będzie potrzebował. I tak dalej bez końca... Ta bezsilność opinii publicznej jest wspólną bronią, postanowioną, w poczuciu samoobrony, przez władzę rosyjską i jej reprezentantów, ubezpieczających się wzajemnie.

Proces niedawny, a tak skandaliczny policmajstra miasta Siedlec, porucznika von Arnolda i jego towarzyszy, odsłonił barbarzyństwo rosyjskiej procedury śledczej, jej dzikość i ohydę. Wydało się, że system śledczy w Rosji nietylko zezwala na katowanie, ale na biciu i katowaniu się opiera.

Człowiek niewinny poniósł śmierć, skutkiem tej średniowiecznej procedury, skutkiem widocznych tortur. A winny tej strasznej zbrodni, na którą wzdryga się natura cywilizowanego człowieka, czującego choć trochę po ludzku, zostaje skazany na dwa miesiące „honorowego“ więzienia. Gdyby zaś ktokolwiek się odważył krytykować publicznie podobny wyrok, podobną procedurę — wtedy skazanoby go prawdopodobnie „administracyjnie“ na kilka lat więzienia. Nawet dziwiono się, że sprawa podobna sądzoną była przy drzwiach otwartych, jako „kompromitująca urzędnika“...

Albo proces kiszyniewski. Jak najwidoczniej organa władzy tolerowały, a nawet zachęcały do bicia, rabowania i mordowania. Tymczasem skazano ciężko tych, którzy najmniej zawinili. Obrońcy, czując, że wszelkie ich starania nie mogą się na nic przydać, rozjechali się do domu — bo poco bronić przed sądem, który zasadniczo jest niesprawiedliwym i w imię tak zrozumianego interesu państwa, sprawiedliwym zasadniczo być nie może...

---

(77)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Z pokoju starosty drzwi prowadziły do sieni, z sieni na korytarz wewnętrzny. Jedne i drugie nie były przymknięte — to też pas światła, przez sień aż na korytarz wybiegał i raz wraz załamywał się na przesuwającej się cicho postaci Jóźwina, który krokiem powolnym przechadzał się tam i sam wzdłuż korytarza, obok drzwi komnat starościńskich, jakby oczekiwał na kogo. Widno było, że wahał się: wejść ma, czy na korytarzu zostać. Do starosty żadnego interesu nie miał, bo to, co do niego należało, sumiennie wypełnił: zamek obszedł, światła pogasić kazał i sam mógł już od dawna na spoczynek pójść, a jednak coś niedogadza staremu, głową kręci, w wąsiska dmucha i raz wraz na drzwi pokoju starościńskiego patrzy. Niespodobało się mu, że pana Marcina na naradzie nie było; nie przeto, by tam bez niego obejść sie nie mogło, ale gdy pan starosta nie zawezwał go do siebie, powinien już spać, a on tymczasem jak mara się snuje po krużgankach zamkowych i niby to na pana Wita czeka, a raz wraz w stronę babińca się kieruje. Zauważywszy to Jóźwin, nie omieszkał zaraz przy pierwszem spotkaniu się z ochmistrzynią, podejść do niej i szepnąć:

— Bacz waćpani, aby dobrze drzwi pozamykane były.

Zaniepokoiło to trochę panią Siedlecką; pan Marcin o to samo ją prosił, ale klucz wziął. O ile jednak wydało się jej, że zrozumiała żądanie pana Marcina, o tyle Jóźwin strachu ją nieco nabawił.

— Abo co? — spytała... Zali jakie niebezpieczeństwo nam grozi?...

— Różnie bywa — odpowiedział Jóźwin.

— Mów waćpan wyraźnie, bo przez noc całą spać nie będę.

Mówić mi jakoś nie akuratnie, bo domysł — to nie pewność żadna.

— Jaki domysł, w czem domysł? — spytała.

— Trochę subordynacja rozluźniła się.

— Nie u mnie, panie Józwin — nie u mnie!

— Coś się spostrzegło. Słusznie, czy niesłusznie, zawżdy coś się spostrzegło. Waćpani niewinna możesz być... ale zawżdy drzwi pilnować nie zawadzi.

Zrobiwszy tę uwagę, Jóźwin odszedł.

Pani Siedlecka zatchnęła się trochę i rękę do serca przyłożyła.

Gdy uciszyło się w babińcu, obiegła wszystkie mieszkania dziewek, co chyżej światła kazała gasić i spaść iść, a po godzinie małej obiegłszy raz drugi babiniec i przekonawszy się, że drzwi wszędzie pozamykane były, a na straży sen cichy spał, do siebie się udała, nie zamykając się wcale, jeno czekając sprawdzenia się domysłu starego Jóźwina. Pewną była, iż o nią to szło, że pan Wit nieuważnie z jakiemś pragnieniem się zdradził.

Zadługo przeciągała się narada u pana starosty, wreszcie służba wyszła, Stanisław łowczego do zajętych przezeń komnat odprowadził, Boruta jeno przyzostał chwilę, lecz i ten ukazał się wkrótce i do swojej baszty się udał. Za nim pospieszył Jóźwin i w samym go progu przyłapał.

— Nie śpisz jeszcze waćpan? — odezwał się Boruta.

— Jako widzicie — nie śpię...

— Macie coś do mnie — nieprawda?

— A juści!...

— Proszę was, proszę! — Wnet kaganek zapalę i będę na wasze usługi.

— Miesiąc świeci, a nam nie chodzi o patrzenie na siebie — odpowiedział Jóźwin. — Wybaczcie, że siędę — dodał, ławy się imając, a i wy naprzeciwko mnie usiądźcie i posłuchajcie, bo mam coś do was.

Tajemniczo wypowiedziane słowa zaciekawiły Borutę. Usiadł naprzeciwko i czekał rozpoczęcia rozmowy.

— Jakże tam? — zaczął Jóźwin.

— Co?... — spytał Boruta.

— Kto z jaśnie wielmożnym starościcem do Krakowa jedzie?

Boruta wymienił.

— A Kalinowski? — Jóźwin rzucił.

— Zdaje się, że nie.

— Nie chce?

— Gdyby starosta chciał, trudnoby mu było nie chcieć.

— Ale?...

— Rad jest pozostać.

— Dlaczego?...

Boruta się uśmiechnął.

— Może nie rad jest od swego ukochania odjeżdżać.

— A gdzie ono?...

— Wżdy byliście z nami u pana Jaksy i wiecie jak jest.

— I dlatego do waćpana przychodzę, że wiem jak jest, a nie chciałbym, by było inaczej. Czy waćpan nic nie zauważyłeś?...

— Ja?... nie!...

— A ja — coś... jeżeli nie zawiele.

— Zaciekawiasz mnie waćpan!

— Wiecie, jako losem pana Marcina jaśnie wielmożny pan starosta się zajął; wiecie jako Jaksa Kalinowski okoliczną szlachtę poruszył, a tymczasem — — —

— Co? — co? — Boruta spytał.

— Chciałem jaśnie wielmożnego starosty uwagę zwrócić, ale on nie rad jest, gdy ktoś się do nieswoich spraw wtrąca, a że do was zaufanie ma, z wami się rozmówić postanowiłem. Wiem, że waćpan do serca to weźmiesz i radę dobrą dasz, bo jako mi się widzi, to z pana Marcina niestały kawaler, i choć wiele o miłowaniu swojem mówił i lamentował, zobaczywszy jaśnie wielmożną starościankę, ku niej afekt obrócił, zapominając, że panna Teresa Sieniawskiego już ma.

— Co waćpan mówisz? — zawołał Boruta, z ławy się zrywając.

— Przed waćpanem, jako i przed innymi możeby się ukrywali, przedemną nie tak bardzo...

— Waćpan mówisz: ukrywali? — Tu już dwójka wychodzi.

— Otóż to!...

— Czy jeno czasami nie przywidziało się waćpanu?...

— Zapatrywanie się w siebie, rumieńcowanie ku sobie, a aby jeno na samotności ostali, to jakby jaki magnes ich pociągał, zbliżają się zaraz i w szepty.

— Jakże wiesz waćpan, co w samotności oni porabiają?...

— Zauważywszy to i owo, chciałem ci ja się przekonać, czy może mnie mój stary nie myli wzrok, bo to nie trudno oszukać się i bajkę jaką nieforemną stworzyć i posądzeniem niegodnem Pana Boga obrazić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Albo inny, wysoce charakterystyczny proces, jaki się odbył przed kilku dniami (wyrok zapadł 17 bm.) przed II departamentem karnym warszawskiej izby sądowej. Oskarżonym był znany warszawski sędzia pokoju, niejaki Widim Biekietow, naturalnie Rosjanin, przytem wychowaniec wyższego zakładu naukowego w Petersburgu. P. Bekietow wziął łapówkę, wziął ją w urzędzie, a kazał ją sobie wypłacić niejakiemu Majewskiemu za nominację tegoż Majewskiego na komisarza sądowego (komornika), który to urząd przynosi, jak wiadomo, do 10.000 rubli rocznie.

P. Bekietow wziął za to od Majewskiego 4 tysiące rubli. Transakcja doszła do skutku za pomocą znanego w sprawach podobnych faktora, żyda Löschberga, trudniącego się przeważnie pośrednictwem w wyrabianu posad sądowych. Löschberg uciekł z Warszawy. Jest to więc sprawa, dowodząca, że transakcje podobne są na porządku dziennym, że sędziowie, przeważnie sędziowie pokoju (instytucja, zaprowadzona u nas na mocy „reformy" z 1876 roku), uważają opłatę za frymarczenie posadami sądowemi za swój legalny, z prawa zwyczajowego należący im się dochód. Pokrzywdzony p. Majewski tak dalece był o „prawności" uzyskanej posady, za którą „należność" w gotówce zapłacił, przekonany, że kiedy mu urząd odebrano, udał się do Petersburga na skargę do ministra. Wiedzieć bowiem należy, że p. Bekietow udzielił Majewskiemu posadę, w czasie, kiedy zastępował prezesa zjazdu sędziów, w którego atrybucję wchodzi mianowicie komisarz sądowy. Kiedy wrócił prezes, odebrał posadę Majewskiemu — no, bo on ma prawo rozdawania posad, a p. Bekietow uzurpował ją tylko dla siebie i obrócił na swoją korzyść w jego nieobecności.

Ztąd kolizja pomiędzy prezesem a Bekietowem. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Udowodniono Bekietowowi przekupstwo w urzędzie. Prawo za przekupstwo takie przewiduje (w par. 370 i 371) karę aż do zesłania na Sybir. Tymczasem sąd skazał Bekietowa na 200 rs. kary, lub dwa miesiące odwachu. Więzienie na odwachu uważa się, jak już zaznaczyłem, za areszt „honorowy". Dlaczego tak mała kara za udowodnione przekupstwo w urzędzie? Poprostu dlatego bo łapownika sądzili łapownicy, którzy jutro mogą mieć taką samą sprawę. Sędziowie mieli za złe Bekietowowi głównie tę okoliczność, że w piśmiennem zeznaniu nazwał warszawskich sędziów pokoju: „szulerami sumienia" (szulera sowiesti).

Sprawa ciągnęła się dwa dni. Jednym z głównych świadków był prezes zjazdu sędziów pokoju p. Kraszewinnikow, ten sam, który transakcji pomiędzy Bekietowem a Majewskim nie uznał za legalną i posadę Majewskiemu odebrał, aby ją z własnego ramienia dać komu innemu... I wszystko jest w porządku.

Więc raz jeszcze, choć na drobnym na pozór, a jednak tak wysoce charakterystycznym opierając się przykładzie, zapytać należy: Gdzie tu motyw, gdzie pole, gdzie możność zwrotu ku lepszemu wobec takiego stanu rzeczy? Mogą być tylko zmiany osobiste, które wobec systemu, nieodmiennie takiego samego, przejściowe tylko i drugorzędne posiadać mogą znaczenie.

Z dalekiego Wschodu.

Od kilku dni najsprzeczniejsze krążą wieści o położeniu na dalekim Wschodzie i po drutach telegraficznych obiegają świat cały, budząc ogólne zainteresowanie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że z kwestją dalekiego Wschodu łączą się dziś najrozmaitsze sprawy ekonomiczne i handlowe znacznej części Europy i Ameryki, nie mówiąc już o Azji, która w kwestji tej najbliżej jest zainteresowaną.

Najświeższe wiadomości brzmią uspokajająco, a mają one tem poważniejsze znaczenie, że pochodzą ze źródeł miarodajnych. Posłowie japońscy w Petersburgu i w Londynie stale zapewniają, że nie ma podstaw do obawy o starcie zbrojne między dwoma państwami. Wprawdzie Japonja nie przyjęła ostatecznie propozycyj, stawianych przez rząd rosyjski i zwróciła się do Petersburga z prośbą o ponowne rozpatrzenie niektórych punktów, pomieszczonych w odpowiedzi rosyjskiej na notę japońską, wyłuszczającą żądania w sprawie koreańsko-mandżurskiej — ale ostatni ten krok Japonji nie ma wcale charakteru ostrego, nieprzyjaznego; przeciwnie widoczną w nim jest chęć polubownego załatwiania różnicy zdań.

W kołach dyplomatycznych francuskich utrzymuje się wciąż przekonanie, że sytuacja, jakkolwiek bardzo poważna, nie może być nazwana groźną. W ciągu całego przebiegu rokowań uwidoczniła się ze strony posła rosyjskiego, barona Rosena, chęć załatwienia spornych kwestyj w sposób dla obu stron zadowalający. Wogóle źródła francuskie podają wiadomości spokojne, wyrażające nadzieję pokojowego załatwienia kwestji.

Tylko z Anglji wybiegają w świat wieści alarmujące. Być może, iż źródła ich szukać trzeba w stosunkach handlowych i politycznych Anglji z Japonją. Anglja najwięcej wywozi towarów na Daleki Wschód; z portów angielskich odchodzą liczne statki z Japonji, wioząc tam towary nietylko angielskie, ale i cudzoziemskie. Od dwóch miesięcy kompanje przewozowe podwyższyły premję ubezpieczeniową od tych towarów, co kompanjom przynosi zysk niemały. W ostatnich dniach premję tę podwyższono o 40 proc. Chcąc ją utrzymać na tak korzystnej wysokości, potrzeba wciąż zapewniać o niebezpieczeństwie. To, zdaje się, jest najgłówniejszą przyczyną, że alarmujące wieści gazet angielskich nietylko nie milkną, lecz przeciwnie, z każdym dniem coraz głośniej rozbrzmiewają.

Gazety angielskie podały już nawet wiadomość, że Japonja wysłała Rosji ultimatum, z żądaniem odpowiedzi w ciągu naznaczonego terminu. Równałoby się to wypowiedzeniu wojny. Na szczęście, wiadomość o ultimatum okazała się z gruntu fałszywą. A jednak zdołała ona wywołać zamieszanie na giełdzie londyńskiej, z którego nie omieszkali skorzystać sprytni spekulanci.

Nie byłoby też nic dziwnego, gdyby się okazało, że alarmy angielskie są wynikiem głównie spekulacji giełdowej.

W świetle prawdy.

(W sprawie osobistej).

Redakcja *Dziennika Polskiego* otrzymała w czasie świąt następujące pismo:

Orzeczenie Komisji dyscyplinarnej „Towarzystwa dziennikarzy polskich" wydane dnia 23 grudnia 1903 w sprawie dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego.

Dr. Ostaszewski-Barański byłby niezawodnie postąpił właściwie, gdyby był ściśle zastosował się do drugiej części orzeczenia sądu honorowego z dnia 4 grudnia 1903 i zakończył tem samem dalszą przykrą polemikę. Wszelako *Słowo Polskie* w artykule pt. „Epilog" (z dnia 19 grudnia 1903 nr. 592) przedwcześnie wyciągając wnioski z niedokładnie przytoczonego brzmienia wyroku wspomnianego sądu honorowego i z urywków jednostronnego protokołu świadków, postąpiło niewłaściwie, czyniąc w owym artykule pt. „Epilog" drowi Ostaszewskiemu Barańskiemu zarzut, jakoby „musiał być uznanym za niezdolnego do dawania satysfakcji honorowej".

Komisja stwierdza, że przewlekła polemika dziennikarska, której nie powstrzymano nawet w chwili oddania niniejszej sprawy pod sąd komisji dyscyplinarnej, wielokrotnie przekroczyła dozwolone granice, pociągając za sobą nieoczekiwane i niepożądane konsekwencje, a szerząc zupełnie mylne poglądy i podejrzenia wśród publiczności.

To też komisja, jak w niniejszym wypadku nie widzi powodu do zaprzeczania drowi Ostaszewskiemu Barańskiemu prawa należenia nadal do „Towarzystwa dziennikarzy polskich", tak zmuszoną jest przy tej sposobności stwierdzić, że nie widzi też powodu do złożenia mandatu członka wydziału, przez p. Jana Kasprowicza, ani do wystąpienia z Towarzystwa p. Zygmunta Wasilewskiego, nie mówiąc już o fałszywej interpretacji tego kroku ze strony niektórych pism, jakoby go spowodowała obawa przed wykluczeniem z Towarzystwa.

Komisja nakoniec wyrażając nadzieję, że prasa w dalszej polemice, zarówno w interesie swoim, jak w interesie publicznym, wystrzegać się będzie przesady, osobistych napaści i nieprawdziwych, a krzywdzących insynuacyj, postanawia niniejsze swoje orzeczenie rozesłać w dosłownem brzmieniu wszystkim dziennikom krajowym.

Lwów, dnia 23 grudnia 1903.

Adam Krechowiecki, prezes, mp. *Franciszek Rawita Gawroński*, mp., *Platon Kostecki*, mp., *Kazimierz Zielonka*, mp., *Wojciech Dąbrowski*, mp.

* * *

Przytaczając w całości powyższe orzeczenie komisji dyscyplinarnej Tow. dz. polsk., winienem zarówno czytelnikom *Dz. Polsk.*, jak dla miłości prawdy, przedstawić na tem miejscu chronologicznie genezę i przebieg całej tej afery. Winienem uczynić to tem bardziej, że w czasie całego toku mej sprawy osobistej z pp. Z. Wasilewskim i J. Popławskim ze *Słowa Polskiego*, z łatwo zrozumiałych względów lojalności i przyzwoitości — ja milczałem!

Konflikt mój rzeczony z obu tymi panami powstał tak:

W dniu 29 listopada b. r. pojawił się był w *Dzienniku Polskim* zaczerpnięty w głównej treści z *Czasu* artykuł, p. t.: „Ciężkie oskarżenie", którym uczuli się dotknięci pp. naczelny redaktor *Słowa* Wasilewski i redaktor Popławski. W dniu 30 listopada przysłali mi — jak ich określiło było samo *Słowo Polskie* w nrze 592 — czterech sekundantów, którzy nie zastawszy mnie w redakcji, zostawili swe karty. W dniu 1-go grudnia zastępcy moi pp. dr. Rutowski Tadeusz, poseł na sejm krajowy i Bronisław Łaskownicki redaktor, jawili się na zebraniu zastępców obu stron... Lecz zaledwie rozpoczęły się były pertraktacje, tegoż samego dnia w głównem wydaniu *Słowa Polskiego* pojawił się p. t.: „Oszczercom w odpowiedzi", artykuł polemiczny przeciw *Dziennikowi* w sprawie, będącej w ścisłej łączności z kwestją wyzwania.

Wobec tego, zastępcy moi musieli, ze względu na swój charakter i przyjęte w takim razie zwyczaje, zastrzedz się natychmiast przeciw podobnemu łączeniu sprawy honorowej z polemiką dziennikarską. Toż jest rzeczą ogólnie wiadomą, a t. zw. kodeksem honorowym nakazaną, że kto załatwienie swej sprawy oddaje swym zastępcom, ten traci prawo zabierania głosu osobiście...

Wszelakoż sprzeczność zdań, które się wtedy wyłoniły pomiędzy zastępcami obu stron, wywołała potrzebę odwołania się do sądu honorowego, który wybrany przez tychże zastępców, bez t. zw. superarbitra, jednomyślnie wydał następujące

Orzeczenie.

Sąd honorowy w sprawie pp. Zygmunta Wasilewskiego i Jana Ludwika Popławskiego, przeciw drowi Kazimierzowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu, złożony z uproszonych przez zastępców stron obu arbitrów pp. dra Ludwika Finkla, Adama Krechowieckiego, Karola Kucharskiego i dra Kazimierza Twardowskiego, na sformułowane w zapisie na sąd honorowy pytanie, jednomyślnie orzekł:

Sprawa, wywołana artykułem, zamieszczonym w nrze 557 *Dziennika Polskiego* z dnia 29 listopada 1903 r. pod tytułem „Ciężkie oskarżenie", — wobec artykułu, zamieszczonego w nrze 559 *Słowa Polskiego* z dnia 30 listopada 1903 r., nie nadaje się do satysfakcji orężnej, natomiast nadaje się do dalszego traktowania pokojowego na drodze honorowej.

We Lwowie dnia 4 grudnia 1903 r.

Ludwik Finkel mp. *Adam Krechowiecki* mp. *Kazimierz Twardowski* mp. *Karol Kucharski* mp.

(Dla Wielmożnego Pana dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego, redaktora *Dziennika Polskiego* we Lwowie).

Wynika z tego **jednomyślnego** orzeczenia, że:

1. Pp. Wasilewski i Popławski red. *Słowa*, zażądali odemnie zadosyć uczynienia;
2. żem żądaniu ich zadosyć uczynił;
3. że jednak skutkiem niedozwolonego przez kodeks honorowy wmieszania się *Słowa Polskiego* w akcję, utracili prawo żądania satysfakcji orężnej;
4. że natomiast mogli domagać się załatwienia tej sprawy na innej drodze, pokojowej i honorowej.

Pierwotne żądanie obu tych panów było postawione w tej formie, że mogło ewentualnie doprowadzić do orężnej rozprawy, co stwierdza *Słowo*, nazywając świadków „sekundantami".

Tak też ja sprawę rozumiałem i również tak pojmowałem stanowisko moich reprezentantów i wobec tego, cokolwiek by oni byli postanowili, byłbym się na to zgodził.

Z tą jednak chwilą, kiedy sąd honorowy orzekł, że możliwą jest tylko droga pokojowa, uważałem role „sekundantów" za ukończone. Kwestja „wyzwania" była dla mnie nie istniejącą.

Spyta może ktoś — dla czego?

Zdaniem mojem, sekundanci nie mogą się zmieniać w trybunał polubowny czy honorowy. Sekundanci postępują tak, jak uważają za stosowne, odpowiadają osobiście swemu mocodawcy i są przedewszystkiem przedstawicielami stron. — Natomiast sędzia polubowny, czy honorowy, nie jest przedstawicielem strony, ale sędzią sprawy, nieodpowiedzialnym za swój wyrok. Można też być bardzo dobrym sekundantem — a nie mieć w danym wypadku kwalifikacji na sędziego polubownego, lub honorowego — i odwrotnie.. Zdaniem mojem stanowisko zasadnicze w podobnej aferze może być jeno takie: Gdy ktoś mi mówi: „obraziłeś mnie, ja cię wyzywam, daj mi satysfakcję w drodze ogólnie przyjętej" — to ja mówię: „dobrze". Gdy jednak ktoś chce zmusić mnie do rozprawy przed jakimkolwiek sądem, to wtedy ja mogę zgodzić się, lub nie zgodzić, w każdym zaś razie wolno mi pertraktować. Przed jakim sądem? czy przed polubownym, czy honorowym, czy fachowym-koleżeńskim, czy wreszcie zwykłym?

Gdy więc sąd honorowy orzekł, że rozprawa nie nadaje się — z winy *Słowa polskiego* — do rozprawy orężnej, a może być załatwioną w drodze pokojowej honorowej — to ja „wyzwanie" pp. Wasilewskiego i Popławskiego musiałem uważać za upadłe, i moim zastępcom za ich trudy podziękować. Od tej też chwili nie miałem obowiązku: korespondowania z „sekundantami" strony przeciwnej i posłania „nowych zastępców" — których rola ograniczonąby była do rozprawy... piórem i atramentem!

Mogę jednak zapewnić, że gdyby pp. Wasilewski i Popławski zażądali byli formalnie, abym w myśl wyroku zgodził się na którąkolwiek zaproponowaną mi przez nich formę sądu honorowego, czy polubownego, lub gdyby — co byłoby właściwszem — po orzeczeniu sądu, odnieśli się byli do Wydziału Tow. Dzien. Polskich — byłbym im jak najchętniej umożliwił uzyskanie wszelkiego godziwego zadośćuczynienia!

Na ostatek nie podobna mi pominąć w tej chwili milczeniem, że jakkolwiek z jednej strony uznaję w zupełności zachowanie się zastępców strony przeciwnej, z drugiej muszę wyrazić co najmniej wysoce niemiłe moje zdziwienie, że oto na tle historyczno-rzeczowego przedstawienia przez nich całej sprawy, *Słowo Polskie* dopuściło się wobec mnie jaskrawej niczem nieuzasadnionej krzywdy, a to przez dopisek, w którym poważyło się podać publicznie w wątpliwość moje zachowanie się w całej tej aferze...

Powyżej przytoczone orzeczenie komisji dyscyplinarnej Tow. dz. polsk. stwierdzające, że *Słowo Polskie* postąpiło sobie niewłaściwie, jest dla mnie dostateczną satysfakcją i dlatego na tem ostatecznie kończę tę niemiłą sprawę.

Lwów d. 28 grudnia 1903.

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

KRONIKA.

Lwów 28 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota —5° R. Pochmurno.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Prezentę na probostwo kościoła św. Marji Magdaleny we Lwowie otrzymał ks. Ludwik Ollender, proboszcz i dziekan ze Stryja. Zamianowani szambelanami papieskimi: ks. Edward Podolski proboszcz kościoła św. Marcina we Lwowie, ks. dr. Bolesław Twardowski proboszcz w Tarnopolu, ks. dr. Stanisław Wiśniewski emer. katecheta gimn. Odznaczony usu rochet. et mantol. ks. Antoni Dwornicki proboszcz w Uhnowie. Przeniesieni: ks. Mateusz Sroka, ekspozyt z Iwanówki koło Trembowli do Jabłonowa ad Kopyczyńce, jako ekspozyt; ks. Romuald Obuchowicz, z Trembowli do Iwanówki ks. Walenty Puchała z Chorostkowa do Trembowli; ks. Stanisław Binek, kapłan czasowo sekularyzowany z zakonu Braci Mniejszych do Chorostkowa.

Losowanie sędziów przysięgłych. Do pierwszej kadencji roków przysięgłych, która się rozpocznie 21 stycznia, wylosowani zostali jako przysięgli główni. Bachman Henr. rolnik z Falkensteinu, Brodowicz Wład. emeryt. inżyn. kolej., Chołoniewski Stan. budowniczy, Cybulski Julj. architekt, Czajkowski Henr. wł. dóbr Ernsdorf, Flecker Zygm. komisjoner, Fränkel Henr. kier. składu żelaza, Grabiński Ksaw. emeryt, Halpern Jak. M. urzędnik pryw., dr. Hirschberg Alek. docent uniw., dr. Hojnacki Wład. lekarz, Horsitzer Maur. kasjer bankowy, Janowski Jul. kupiec, Hübel Abrah. S. właść. realności, Ihnatowicz Jan przemysłowiec, Jedliński Ludw. urzęd. asek., Karpowicz Stan. restaurator, Katz Dawid M. kupiec, Kogut Mik. właść realn. Rawa ruska, Krykiewicz Zygm. cieśla, Kupczyński Edw. rymarz, Land Franc. Józ. urzędnik banku dla handlu i przem., Latour Jan emer. urzędnik kolej., Lipiński Mich. restaurator, Lonker Abr. Ad. kupiec, Lubelski Fel. kuśnierz, Mohr Abrah. hotelarz, Piątkowski Paw. właść. realn., Pineles Fischel właść. realn., Piwko Józ. rolnik z Sokolnik, Primus Wład. kupiec, Riedl Edm. kupiec, Stankiewicz Wojc. właść. realn., Tarnowski hr. Julj. właść. dóbr Byszów, Ubysz Gintowt Fel. właść. realn., Völker Rud. złotnik. Jako zastępcy wylosowani: Posament Baruch W. właść. realności, Przybyłowski Piotr rzeźnik, Rack Rachmiel właść. realności, Romański Grzeg. majster kominiarski, Schulz Jan Jak. właść. realn., Sternberg Józ. kupiec, Urich Abr. Gimpel kupiec, dr. Wachtel Antoni lekarz, Wahl Leon współwłaściciel rafinerji nafty.

Prócz tego będą jeszcze w r. 1904 cztery nadzwyczajne kadencje, a z nich pierwsza 18 lutego.

Budowa ruskiego teatru. Pisma ruskie pomieszczają artykuł dra Jarosława Kułaczkowskiego, w którym wzywa do ofiar na rzecz budowy teatru ruskiego we Lwowie. Dla zdobycia funduszów, proponuje dr. K. by inteligencja ruska obłożyła się przez lat trzy 3% podatkiem dobrowolnym, a także, by w każdym sądowym powiecie potworzono komitety dla zbierania składek na teatr.

Bal akademicki w Tarnopolu urządzony staraniem młodzieży akademickiej na dochód Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczy wszech. lwow. odbędzie się dnia 16 stycznia 1904 o godzinie 9 wieczorem w sali „Sokoła". Po zaproszenia i bilety wstępu, których liczba jest ograniczona, zgłaszać się należy do p. Tadeusza Ingwera w Tarnopolu (Kasa oszczędności) lub do wydziału Tow. „Bratniej pomocy" słuch. wszech. lwow. we Lwowie, pasaż Mikolascha 11 p.

Zwołanie sejmu pruskiego. Berliński *Local Anzeiger* donosi, iż sejm pruski zwołany będzie na dzień 16 stycznia.

Antipolskie dodatki do pensji w etacie Rzeszy, omawia w osobnym artykule organ dep. Richtera, *Freis. Ztg.* Dawszy czytelnikom swym dokładny obraz gospodarki pruskiej w dzielnicach polskich, pisze *Fr. Ztg.*, że zamiary rządu polskości wrogie, nie znajdą poparcia u większości parlamentu.

„Kulturtraegerzy". Jak widać z częstych procesów, nadużycia podoficerów w wojsku niemieckiem wcale się nie zmniejszają. W Ulmie skazano w tych dniach podoficera Knappa z 13 bataljonu pionierów na rok i dwa miesiące więzienia i degradację za zbrodnie w 170 wypadkach i przestępstwa pod względem bicia i rozmaite inne jeszcze przewinienia w 80 wypadkach. Knapp był tak okrutny dla swych podwładnych żołnierzy, że jeden z nich życie sobie odebrał.

Rugi pruskie. *Dziennik Kujawski* donosi, że z Inowrocławia przeniesiono dwóch urzędników pocztowych Polaków, pp. Kowalewskiego i Paczkowskiego do prowincyj zachodnich.

„Z małego garnizonu". Pisma donoszą, iż porucznik Bilse, autor powieści „Z małego garnizonu", która wywołała znany proces przed sądem wojennym w Metzu, będzie ułaskawiony przez cesarza w ten sposób, że karę swą odsiedzi w fortecy, nie w więzieniu. Według *Rheinisch Westfälische Ztg.*, minister wojny nakazał w sprawie Bilsego wdrożyć śledztwo przeciwko oficerom uwikłanym w proces. Bilse wystąpi jako świadek.

Wypadek na polowaniu. Z Warszawy donoszą: Tragiczny przebieg miało polowanie urządzone w sobotę ubiegłą przez ziemian okolic m. Węgrowa, gub. siedleckiej. Na polowaniu tem, między innymi znajdował się burmistrz tego miasta, p. Ignacy Malewski, któremu sądzonem było przypłacić je życiem. Kiedy myśliwi przechodzili z jednego stanowiska na drugie, idący obok burmistrza syn obywatela ziemskiego z pod Węgrowa, p. C., zaczął manipulować około swej broni, pragnąc zmienić ładunek Niezręczny jakiś ruch spowodował wystrzał, fatalny z następstwa. Cały nabój grubego śrutu utkwił w prawem biodrze p. M. gruchocąc kości. Nieprzytomnego z bolu i broczącego krwią opatrzyli bezzwłocznie, zawezwani z Węgrowa lekarze, którzy orzekli, że operacja jest konieczna. Wskutek tego dr. Jagmiński niezwłocznie przewiózł ranionego do Warszawy, gdzie w szpitalu ewangelickim dr. Stankiewicz dokonał operacji. Pomimo wszelkich wysiłków, Malewski zmarł. Tragiczny ten wypadek sprawił wielkie wrażenie na mieszkańcach Węgrowa i okolicy, gdzie p. M. cieszył się wielką sympatją i poważaniem.

Morderstwo. Z Władywostoka donoszą do pism petersburskich, że tamtejszy przemysłowiec Perakopow, obrażony przez podchorążego okrętowego Klimowa, zamordował tego ostatniego strzałem z rewolweru.

Polacy za granicą. P. Mieczysław Librowicz, Warszawianin, otrzymał na politechnice w Darmstadzie tytuł inżyniera-chemika.

Kubelik właścicielem dóbr. Jak donosi *Pozor*, sławny skrzypek, Jan Kubelik, znany i Lwowianom z kilku występów, traktuje z ks. Hohenlohe Schillingsfürst o zakupno dóbr ziemskich Bejchow pod Kolinem.

Sienkiewicz o kwestji biskupów polskich w Ameryce. Ks. Kruszka i p. Mahany, delegaci Polonji amerykańskiej, objeżdżali w lecie br. ziemie polskie w celu przedstawienia swej misji i uzyskania poparcia od księży Biskupów polskich ze wszystkich trzech dzielnic. Przy sposobności tej byli też w pewnych sprawach u Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku i zawarli z nim miłą znajomość. Niedawno temu otrzymał w Rzymie ks. Kruszka na swój list serdeczną odpowiedź Sienkiewicza. Między innemi pisze znakomity powieściopisarz, że głośna sprawa starania się o biskupów polskich w Ameryce i jego żywo interesuje, jako dobrze znającego stosunki amerykańskie. Zauważa więc, że Polacy amerykańscy całkiem słusznie podnieśli w obecnej chwili żądanie zamianowania własnych biskupów, bo wiele poważnych racyj zatem przemawia, między niemi i ta, że przez kreowanie biskupów polskich w Ameryce „kościoły polskie niezależne" straciłyby grunt pod nogami. Zresztą — zdaniem jego — możemy być pewni, że Kościół w tej sprawie postąpi z wszelką roztropnością i sprawiedliwością, jak dotąd zawsze postępował.

Amerykański wyrok. Z Filadelfji donoszą o oryginalnym wyroku, jaki wydał sędzia tamtejszy, Betler, w procesie o odszkodowanie z powodu zerwanych zaręczyn. Oskarżony oświadczył się mianowicie pannie w niedzielę podczas przechadzki i został z miejsca przyjęty, nie powtórzył jednak nigdy oświadczyn. Sędzia orzekł wobec tego co następuje: „Ustawy pensylwańskie stwierdzają, że nie można żądać sądownie dopełnienia kontraktu, zawartego w niedzielę, gdyż niedziela jest dla kontraktów „dies non". Gdyby jednak skarżąca mogła udowodnić, że kontrakt ten zawarła innego dnia w tygodniu, to umowa byłaby ważną i obowiązującą".

Z kraju.

Stanisławów. *(Aresztowanie).* Swego czasu wywołała tu wielką sensację wiadomość o ucieczce znanego młodego kupca tamtejszego Jakóba Kudischa. Jako handlarz drzewa, Kudisch narobił znacznych długów, sfałszował weksle, a nie widząc innej drogi ratunku, umknął. Przez pewien czas przebywał on w Jerozolimie u swego ojca Dawida Kudischa, który spieniężywszy swój dość znaczny majątek i rozdzieliwszy resztę między swoje dzieci, wyemigrował zwyczajem pobożnych żydów do Palestyny, aby tam żywot zakończyć. Młody Kudisch zaopatrzywszy się u ojca w gotówkę, wyjechał do Szwajcarji, gdzie od kilku miesięcy prowadził w St. Gallen handel bielizny trykotowej. Aresztowanie Kudischa nastąpiło na żądanie austrjackich władz sądowych, którym po przeprowadzeniu postępowania ekstradycyjnego już został wydany.

(Samobójstwo). W Stanisławowie odebrał sobie w koszarach życie wystrzałem z karabinu szeregowiec 58 pp. Wilhelm Konarski. Kula przeszyła serce i utkwiła w murze koszarowym. Powody samobójstwa nieznane.

(Bankructwo). Handlarz skór Weintraub, który dopiero przed 9 miesiącami otworzył w Stanisławowie handel skór przy ul. Halickiej popadł w niewypłacalność. Pasywa jego wynoszą około 40.000 koron. Poszkodowane są wyłącznie firmy wiedeńskie.

Sambor. *(Pożar).* W Hordyni pod Samborem, zniszczył onegdaj pożar 9 zagród włościańskich z zapasami na szkodę przeszło 10.000 koron. Pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

(Przejechany przez pociąg). Jać Holak, gospodarz z Dublan, 71 lat liczący, podczas przechodzenia zeszłego tygodnia wieczorem przez szyny, został najechany przez pociąg kolejowy w Dublanach i doznał bardzo ciężkiego kalectwa, albowiem ma lewą nogę urwaną, a prawą złamaną — prawą rękę złamaną w dwóch miejscach i wogóle na całem ciele ciężko uszkodzony. Walczący ze śmiercią starzec, pozostaje w szpitalu powszechnym w Drohobyczu pod opieką dra Kozłowskiego.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Sprostowanie.** W cenniku fryzjerskim w nr. 596 „Dziennika" zaszła pomyłka: zamiast 2 zł. najwyżej, ma być w abonamencie miesięcznie 2 zł. najniżej.

* **Z „Gwiazdy".** Wieczorek sylwestrowy z tańcami odbędzie się we czwartek dnia 31 grudnia b. r. w wielkiej sali na dochód funduszów Stowarzyszenia we własnem zabudowaniu przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. — Toaleta wieczorkowa. — Początek o godzinie 8 wieczorem. — Muzyka wojskowa 80 p. p. — Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

* **Wieczór sylwestrowy.** Kasyno urzędnicze urządza w dniu św. Sylwestra t. j. dnia 31 grudnia b. r. w czwartek, wieczorek z tańcami przy muzyce wojskowej. Początek o godzinie 8 wieczorem. Członkowie, tudzież osoby przez nich polecone, które chciałyby wziąć udział w zabawie, zechcą celem otrzymania karty wstępu wpisać się na listę najpóźniej do dnia 30 grudnia b. r. u gospodarza Kasyna między godziną 4—5 popoł., albo od 3—9 wieczorem.

Późniejsze zgłoszenia się, lub w czasie zabawy, bezwarunkowo nie będą uwzględnione.

* **Wieczór sylwestrowy kolejowy.** Zarząd Stow. Czytelni i Wzajemnej Pomocy funkcjonarjuszy kolei państw. we Lwowie urządza wieczorek sylwestrowy we czwartek dnia 31 grudnia b. r. w sali Stow. przy ulicy Gródeckiej, gmach byłego dworca kolei czerniowieckiej. Początek o godzinie 8 wieczorem. Toaleta wieczorkowa.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków, odbędzie się w lokalu Tow. we środę dnia 30 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem.

Zmarli:

Jan Gryziecki, emer. podpułkownik ułanów, brat profesora uniw. lwowskiego, zmarł nagle w Wiedniu dnia 26 b. m. na udar sercowy.

W Czerniowcach zmarła w 75 r. życia Tekla z Wywiórskich Sobolewska, wdowa po przemysłowcu i właścicielu realności.

W Krakowie zmarł w 35 r. życia Stanisław Staronka, asystent pocztowy.

W Firlejowie zmarła w 30 r. życia Wiktorja Pasyonkówna, nauczycielka ludowa.

W Żurawicy pod Przemyślem zmarł Ferdynand Hofbauer, emer. maszynista salinarny, przeżywszy lat 62.

W Budapeszcie zmarł w 81 roku życia Kornel Abranyi, nestor kompozytorów węgierskich i znakomity nauczyciel muzyki. Był uczniem Liszta i Chopina.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek (wznowienie) „Dzierżawca z Olesiowa", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. Gościnny występ Zofji Czaplińskiej.

Jutro we wtorek „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach K. Lindaua i J. Wilhelma, muzyka z motywów Józefa Straussa, ułożył Ernest Reiterer.

W środę „Jan Gabrjel Borkman", sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We wtorek, dnia 29 bm., drugi koncert 13-letniego skrzypka, Maksymiljana Pilzera i pianistek: Pauli i Flory Joutardówien.

W sobotę, dnia 2 stycznia, koncert pani Ireny Bohussowej, primadonny opery warszawskiej.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We wtorek, 29 grudnia, przedstawienie dla młodzieży i dla dzieci, po cenach zniżonych: „W noc Bożego Narodzenia", sztuka w 8 obrazach przez Andrzeja Mielewskiego, muzyka Świerzyńskiego. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

Irena Bohuss-Heller, ulubienica naszej publiczności, a obecnie primadonna opery warszawskiej, da się słyszeć tylko jeden raz przed wyjazdem do Warszawy w koncercie Filharmo-

nji w sobotę dnia 2 stycznia 1904. Oprócz szeregu nowych pieśni (między innemi pieśni Niewiadomskiego pt. „Otwórz Janku") wykona artystka arję z nowej opery Oreficiego „Chopin" i scenę pisania listu z opery Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin". W koncercie tym biorą również udział dwie młode pianistki Flora i Paula Joutardówny, które odniosły we wczorajszym koncercie niezwykły sukces, oraz młody skrzypek M. Pilzer. Nie wątpimy, że publiczność lwowska zamanifestuje wypełnieniem sali sympatję, jaką zawsze żywiła dla tak wielkiej artystki, jak Irena Bohuss.

Wspomnienie o ks. Kordeckim. W ostatnim numerze czasopisma *Vox urbis*, wychodzącego w Rzymie, w języku łacińskim, prof. Józef Wabner zamieścił obszerny artykuł historyczny, dotyczący obchodu trzechsetnej rocznicy urodzin obrońcy Jasnej Góry, ks. Augustyna Kordeckiego.

Już wyścigów konnych we Lwowie nie będzie!

Taka pogłoska rozeszła się po Lwowie. Z tego powodu nadsyła nam jeden z wybitnych hodowców następujące uwagi: Faktem jest, że narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów na posiedzeniu, odbytem dnia 23 grudnia, uchwaliło udać się do Towarzystwa międzynarodowego wyścigów konnych w Krakowie z zapytaniem, czy i pod jakimi warunkami mogłoby ono swój doroczny meeting odbyć na torze krakowskim.

Jesteśmy obecnie w chwili, w której ma się ostatecznie rozstrzygnąć, czy miasto Lwów zdobędzie się na krok europejski i w dobrze zrozumianym własnym interesie, zamiast patrzeć na narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów jak na czynszownika, z którego im da się więcej wyciągnąć, tem lepiej, traktować je będzie jako cennego aljanta, które czyni się wszelkie dogodności byle w mieście pozostał, urządzał swe meetingi i rozwijał się na pożytek stolicy Galicji.

Karlsbad zrozumiał swój interes, dziesiątki tysięcy włożył w urządzenie toru wyścigowego, starał się o względy Jockey Clubu, uzyskał je i oddał mu gotowy tor bezpłatnie do użytku.

To, co Karlsbad zrobił, jest krokiem, na który każde prawie większe miasto za granicą się zdobędzie; do jakiego zaś stopnia rozwinięte jest przeświadczenie o pożytku dla miast z wyścigów konnych, dowodzą świeżo Nicea.

100 000 franków ofiarowało miasto jako dotację biegu z przeszkodami, noszącego nazwę „Wielka nagroda miasta Nicei." Bieg ten ufundowany w 1902 roku, odbywa się co roku w styczniu podczas sześciodniowego meetingu.

Inne nagrody, których wysokość chwieje się między 3.000 a 25.000 franków ofiarowane są przeważnie przez strony interesowane jak np. Towarzystwo kąpieli morskich w Monaco, przez radę generalną des Alpes Maritimes, przez Towarzystwo kolei żelaznych Paris-Lyon-Mediterranée itp.

Lecz nie potrzebujemy szukać daleko przykładów. Towarzystwo wyścigów konnych w Pławnie (Królestwo), powzięło zamiar przeniesienia swego toru do miasta. Gdy ten projekt powstał, wnet dwa najbliższe miasteczka Kielce i Piotrków, wniosły swe oferty, starając się każde, towarzystwo to pozyskać dla siebie. Piotrków zaofiarował plac 80 morgowy na 24 lat, Kielce zaś prócz odpowiedniego placu na 24 lat, zaofiarowały pożyczkę 5.000 r. s. na wzniesienie trybun oraz rocznie 300 r. s. na nagrody. Ostatecznie Piotrków wniósł najdalej idącą ofertę i towarzystwo tam się przeniosło.

Wszędzie towarzystwa, urządzające wyścigi konne są popierane przez miasta, koleje i w ogóle wszelkiego rodzaju instytucje, dbające o wytworzenie jak największego ruchu, który dochód przynosi.

Czyżby Lwów jeden nie rozumiał swego interesu?

Miasto Lwów, oddając Narodowemu towarzystwu chowu koni i wyścigów tor za darmo, rozszerzywszy go i urządziwszy poprzednio tak, by odpowiadał nowoczesnym wymogom, postawiwszy nowe trybuny — bo obecne stały się już niemożliwe — wybudowawszy stajnie i parkany, dotując nadto np. wielki bieg z przeszkodami dla koni krajowych kwotę 20 000 koron, wypełniłoby poniekąd tylko swój obowiązek. Że krok taki opłaciłby się miastu sowicie, a przytem postawił go w szeregu miast postępowych Europy, to każdy nieuprzedzony z wyż przytoczonego wywnioskować może.

W Anglji za takie artykuły, jakie we Lwowie w pismach brukowych czytało się podczas wyścigów, nie lordowie, lecz pospólstwo wytłukłoby szyby redakcjom. W Europie każde większe pismo, bez względu na polityczne swe tendencje, podaje rezultaty z wyścigów, jak się podaje ceny zboża, lub kurs papierów, wogóle jak wszelkie wiadomości bieżące, któremi się świat interesuje. Kraków już się wycywilizował; jeden Lwów pod tym względem pozostał typowym zaściankiem. Niechaj baczą konsulowie miasta, by ono nie straciło jednej z większych atrakcyj, która corocznie ściągała liczny zastęp ludzi z prowincji, a ci nie jeden tysiączek dawali zarobku hotelom, fjakrom, kupcom, przemysłowcom itp... Wszak ruch taki, jak podczas wyścigów, sieje za sobą dziesiątki tysięcy, które miasto wzbogacają. Ruch ten mógłby się znacznie podnieść, gdyby pomyślano i nad tem, by dla publiczności poczynić wszelkie udogodnienia komunikacyjne, których obecnie ogromny brak czuć się daje. Narodowe towarzystwo chowu koni i wyścigów musiało sobie postawić pytanie: być albo niebyć? Jeżeli być, to Lwów jak jest obecnie, warunków do bytu nie daje — Tow. szuka więc wyjścia z tej fatalnej sytuacji. Chwila przeto stanowcza, by magistrat się nad tem zastanowił.

Z sytuacji.

(*Telegram Dziennika Polsk.*).

Praga. Usposobienie świąteczne prasy czeskiej, jest stanowczo wojownicze. *Narodni listy* piszą: „Już piąte Boże Narodzenie obchodzi naród czeski w najostrzejszej opozycji przeciw rządowi i jego systemowi. Wszystkie warstwy narodu mają jednolity zamiar wytrwać na tem stanowisku, jak długo nie będzie restytuowany gwałtem zabrany język urzędowy i nie będzie zapewniony uniwersytet na Morawach. Rządowi i jego programowi nie udało się dokonać niczego pozytywnego. Jedno mu się przecie udało: zradykalizowanie czeskiego narodu, tak, że najbardziej nawet umiarkowani oświadczają, iż obstrukcja jest jedynie możliwą taktyką w parlamentarnej strategji czesk. klubu. Przez wypadki w przedświątecznem prowizorjum kampanji delegacyjnej, sytuacja jeszcze się pogorszyła. Arsenał czeski nie jest jeszcze opróżniony i zawiera jeszcze ostrzejszą broń, niż dotąd używana".

Hlas Narodu natomiast oświadcza się za wprowadzeniem sądu rozjemczego, w którymby mieli miejsce i głos Czesi i Niemcy ze wszystkich okręgów, a to tacy, którzy dowiedli swą działalnością, że są rozumni i praktyczni, a długie lata żyli na tej gorącej ziemi, o której stosunki narodowościowe walka się toczy. Takie ciało byłoby może w możności postawić propozycję do porozumienia.

Lidove Noviny konstatują, że druga akcja ugodowa na Morawach, tak samo przejdzie bez rezultatu.

Graz. Kierownictwo partji katolicko-narodowej w Krainie, postanowiło wysłać petycję do prezydenta ministrów p. Koerbera. W petycji tej prosi ono szefa gabinetu, by nie zalecał cesarzowi prośby krainskiego wydziału krajowego o dalsze pobieranie dodatków krajowych. Petycjonująca partja jest tą samą, która wniosła obstrukcję do sejmu kraińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do kandydatury dra Rezeka w Niemieckim Brodzie przywiązują tu wielką wagę, gdyż mają nadzieję, że jego wpływom w sejmie czeskim uda się umiarkować żądania Czechów. To też radykalne skrzydło komitetu wykonawczego młodoczeskiego nie może się pogodzić z myślą tej kandydatury. P. Stransky w jednym z tygodników czeskich wypowiada zdanie, że kandydatura dra Rezeka wydaje się mu dziwną, ale skoro większość komitetu ją uchwaliła, wstrzymuje się od krytyki.

Z dzisiejszego artykułu, zamieszczonego w *Montags-Revue* wynika, że rząd nie ma zamiaru zwołania teraz sejmu czeskiego. Zwołałby go, gdyby był pewny, że Niemcy zaniechają obstrukcji. Pismo to twierdzi, że Niemcy rozpoczęli w sejmie czeskim obstrukcję z powodu rozszerzenia nieprzychylnej dla nich ustawy gminnej, dziś zaś prowadziliby dalej obstrukcję z zemsty za obstrukcję Czechów w parlamencie. W danych więc warunkach, zwołanie sejmu nie miałoby celu, chyba, że reprezentanci narodu czeskiego daliby poważne oświadczenie, że chcą szukać porozumienia z Niemcami.

Rada państwa może być zwołaną natychmiast po ukończeniu sesji delegacyjnej, jeśliby była daną gwarancja, że będzie pracowała normalnie. Odpowiednią gwarancję mogą dać tylko Czesi. *Montags Revue* zapewnia dalej, że są zupełnie bezpodstawne i błahe zarzuty, jakoby rząd chciał rządzić przeciw Czechom. Najlepszą na to odpowiedzią jest każdy numer *Wiener Ztg.*, gdzie jest mowa o nominacji Czechów.

Tak samo bezsensownem jest twierdzenie, jakoby dr. Koerber zaprzedał się Niemcom; po prostu dr. Koerber nie chce się wdawać w żadne awantury i nie idzie na rękę tym, którzy nie mogą się doczekać tek ministerjalnych, choćby tylko na czas krótki, i z góry przewidują obstrukcję niemiecką.

Burzliwy wiec w Brodach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Brody 28 grudnia.

Dziś odbył się tu wiec, zwołany przez posła Barwińskiego. Na wiec przybyło przeszło 200 chłopów i kilka osób z inteligencji. P. Barwiński zagaiwszy zebranie, zaproponował na przewodniczącego ks. Dzerowicza, zgromadzeni jednak, w większości moskalofile, na propozycję tę nie zgodzili się, lecz wybrali przewodniczącym ks. Hlibowickiego.

Gdy następnie przewodniczący udzielił głosu p. Barwińskiemu i on chciał przemawiać, chłopi nie dopuścili go do głosu, ciągle mu przerywając i drwiąc z niego.

Wreszcie przyszło między zwolennikami p. Barwińskiego, których było nie wielu, a jego przeciwnikami, do czynnych zniewag.

Chłopi obrzucili prezydjum jajami, a posłowi Barwińskiemu śpiewali „Wicznaja pamiat." (Pieśń pogrzebowa. Przyp. Red.).

W końcu przewodniczący opuścił salę i wiec został rozbity przez moskalofilów. Czterech żandarmów strzeże porządku.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. Poseł Stefan Say (ze stronictwa Kossutha) złożył mandat poselski. Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusji nad kontyngentem rekruta.

W dyskusji nad kontyngentem rekrutów, zapisanych jest jeszcze 9 posłów do głosu.

Poseł Say złożył mandat poselski z tego powodu, że na ostatniem zgromadzeniu wyborców zaatakował Kossutha, skutkiem czego wyborcy wyrazili mu wotum nieufności.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

„Koło mieszczańskie" w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się otwarcie i poświęcenie nowego lokalu „Koła mieszczańskiego" przy ul. Florjańskiej. Poświęcenia dokonał ks. Bandurski w obecności prez. Friedleina, wiceprez. Chylińskiego i Lea, posłów Jaworskiego, Federowicza, radnych miejskich, starszych cechów i w. i. Po poświęceniu odbył się wspólny „opłatek".

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W kołach deputowaaych słychać, że Bourgeois oświadczył stanowczo, iż ponownego wyboru na prezydenta izby deputowanych z powodu złego stanu zdrowia, nie przyjmie. Jako kandydatów na prezydenta wymieniają Brissona, Etienna i Doumeta.

Sytuacja na Bałkanie.

Wiedeń. (Tel. wł.). *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że zapadło już postanowienie, iż zastępcą komendanta żandarmerji tureckiej zostanie oficer austrjacki, a mianowicie pułkownik hr. Saho. Dnia 3 stycznia wyjeżdża on już do Macedonji.

Stambuł. Onegdaj odbyła się w Yildiz pałacu nadzwyczajna rada ministerjalna.

Na dalekim wschodzie.

Londyn. *Daily Mail* donoszą z Kobe, że 600 inżynierów telegraficznych przybyło do Fuzan.

Pekin. Wicekrólowie w całych Chinach otrzymali polecenie przysłania spisu zdolnych oficerów. Panują tu bardzo pesymistyczne zapatrywania co do wyniku rokowań Rosji z Japonją.

Pogrzeb metropolity Firmiljana.

Stambuł. Pogrzeb metropolity Firmiljana w Skoplji odbył się w spokoju. Demonstracyj, których się obawiano, nie było.

Wybór nowego metropolity w Skoplji.

Stambuł. Wybór nowego metropolity w Skoplji, na miejsce zmarłego metropolity, nie odbędzie sia tak prędko. Serbja domaga się, aby metropolitą w Skoplji został znowu Serb, a żądanie to popiera Rosja i Czarnogóra. Ze strony greckiej starają się, aby mianowano Greka, za czem jest także Turcja. Patryarcha ekumeniczny Joachim zachowuje się neutralnie. Większość synodów jest na razie przeciwną wyborowi Serba. Bułgarski eksarchat nie zaprotestował dotąd przeciw wyborowi Serba.

Wiedeń. Były wychowawca ś. p. arcyksięcia Rudolfa tajny radca, członek izby panów, generał Józef Latour zmarł, przeżywszy lat 84.

Budapeszt. (Tel. wł.). Minister handlu Hieronymi oświadcza, że ogłoszony w berlińskim *Local Anzeigerze* interwiew z nim jest od *a* do *z* zmyślony. Minister nie rozmawiał z żadnym współpracownikiem *Local Anzeigera* i nie rozwijały wcale tak pesymistycznych poglądów, jakie mu włożono w usta.

Sofja. Tutejszy niemiecki konsul generaley Buelow, zamianowany został upełnomocnionym ministrem.

Kronika z ostatniej chwili.

= **Wystawa krajowych przyborów szkolnych.** Dziś przez cały dzień do godziny 5 popołudniu można w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza oglądać (bezpłatnie) wystawę wyrobów spółki wytwórczo-handlowej przyborów szkolnych. Wystawa staranna, ale bardzo pouczająca, dowodzi bowiem, że przy niezłomnej woli da się zwalczyć i brak kapitału i zawziętą konkurencję zagranicy.

Czteroletnia praca Spółki, wydaje coraz lepsze wyniki i coraz szersze zdobywa koła odbiorców na zeszyty, notatki i bloki rysunkowe; ponadto propaguje Spółka polskie ołówki Majewskiego, pióra Wasilewskiego, farby Karmańskiego, atramenty fabryki „Tlen"; nadto widzimy na wystawie doskonałe okazy wyrobów drzewnych, jak linie, trójkąty itd., wyrabiane w miejscowych stolarniach, oraz pędzle do farb z fabryki p. Boguckiego w Dębnikach pod Krakowem.

Rok nowy powinien przysporzyć Spółce i tej gałęzi krajowego przemysłu nowe tysiące odbiorców.

Anonimowy list. Dzisiaj rano odniósł się na inspekcję policji z prośbą o interwencję p. W., w sprawie listu anonimowego, w którym autorka zapowiada... wybicie szyb w oknach pomieszkania. U p. W. pełni obowiązki służącego, młodzieniec czuły na wdzięki niewieście. Poznał on autorkę listu, której wdzięki widocznie głębokie na nim wrażenie sprawiły, gdyż „wziął ją na narzeczonę". Lecz długo szczęście ich nie trwało. Czuły kochanek zapragnął nowych wrażeń i porzucił dziewczynę, która z ufnością powierzyła mu swe szczęście. Zawiedziona w miłości postanowiła się zemścić, a mianowicie wybić szyby w mieszkaniu chlebodawcy niestałego kochanka, by tym sposobem jeszcze raz z nim zobaczyć się, lecz już na schadzce w policji.

Zaprzeczenie. Kraków. (Tel. pryw.) Według zasięgniętych w dyrekcji kolei państwowej informacyj, wczorajsze prywatne doniesienia o wykolejeniu pociągu towarowego między Zagórzem a Sanokiem okazały się nieprawdziwe. Wypadku nie było.

Wybuch. Resina (koło neapolu). (Tel.) Wczoraj wieczór nastąpiła eksplozja w domu, w którym kilku włościan sporządzało ognie sztuczne. W skutek wybuchu 8 osób utraciło życie, a 4 odniosło ciężkie rany.

Rozmaitości.

Straszny wypadek. W Des Monies, w stanie Indjana, północnej Ameryki, bogaty farmer, Jan Thorpe, umarł na wodowstręt. Biedak zachorował w dzień swego ślubu i w dwie godziny po ceremonji ślubnej dostał strasznego napadu a po dwóch dobach strasznych cierpień umarł. Pies ukąsił go był w nogę dwa tygodnie temu, ale ponieważ rana mu się zasklepiła, nikt na to, ani on, nie zwracał dalszej uwagi.

Smierć w płomieniach. W francuskiej wiosce Clonay, eksplodowała onegdaj w sklepie pewnego kramarza beczka z naftą. Wskutek wybuchu, płomienie w jednej chwili ogarnęły cały sklep, tak, że kupiec, jego żona i dwoje dzieci, nie mogli już uciec i stali się pastwą ognia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 grudnia.

(fr.) Jakkolwiek sfery giełdowe w całej Europie wierzą głęboko w to, że konflikt między Rosją a Japonją zostanie pokojowo załatwiony, mimo to tendencja targów pieniężnych jest wciąż bardzo chwiejna. Cokolwiek ożywia się jednak ruch w akcjach banków, gdyż bądź co bądź nie ulega wątpliwości, że rok bieżący jest dla banków znacznie lepszy od przeszłego, zatem i dywidendy powinny wyższe. Podnosi się także kurs akcji fabryki broni tudzież fabryki naboi z powodujów pogłosek o znacznych obstalunkach na rachunek zagranicznych państw. Kolej północna, o ile można wnosić z rachunków po koniec listopada, będzie miała w tym roku dochód przynajmniej o 2 i pół miljona koron wyższy od dochodu w roku ubiegłym, mimo to jednak państwo, jak się zdaje i tym razem wyjdzie z kwitkiem i nie dostanie żadnego udziału w zyskach, gdyż buchalterja Nordbanki tak zapewne wyłata bilans, aby z dochodu starej linji wypadło tylko po 200 koron na akcję, a jak wiadomo państwo uczestnicy dopiero w nadwyżce ponad 200 koron od akcji.

— **Dochody kolei państwowych.** Według pobieżnego obliczenia wynosiły dochody kolei państwowych austr. w miesiącu listopadzie b. r. z ruchu osobowego koron 4,342.400 (3,362.400 podróżnych); z towarowego koron 16,839.300 (3,845.000 ton); razem tedy koron 21,181.400. Z cyfry tej przypada na koleje wschodnie (galicyjskie) na ruch osobowy koron 1,361.200 (781.900 podróżnych), na towary koron 4,633.700 (692.200 ton). Porównawszy ten wynik z takimże w listopadzie 1902, okaże się w ruchu osobowym zniżka o koron 62.759 (—76.500 podróżnych), natomiast w towarze zwyżka o koron 567.190 (141.400 ton).

Od 1 stycznia do 30 listopada 1903 wynosiły ogółem przychody kolei państwowej: w ruchu osobowym koron 62,849.000 (+504.430); w towarowym koron 1,63,034.500 (+3,966.251), razem więc koron 225,883.500.

Wiedeńska miejska kolej dała w listopadzie z ruchu osobowego dochodu koron 313.200 (2,314.000 podróżnych), z towarowego koron 50.100 (47.800 ton); razem tedy koron 363.300, w porównaniu z listopadem r. 1902 zmniejszyły się dochody w ruchu osobowym o koron 38.710 (—223.900 podróżnych) zwiększyły natomiast w ruchu towarowym o koron 566.9 (+20.700 ton).

— **Budapeszt** 28 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·77 do 7·78; na październik od 7·59 do 7·60; żyto na kwiecień od 6·64 do 6·65; owies na kwiecień od 5·45 do 5·46, kukurydza na maj 5·20 do 5·21, Rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie: lepsze. Pogoda: śnieg.

— **Wiedeń** 28 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·25 Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·05, Akcj. austr. zakł. kred. 691·75, Akcje węg. zakł. kred, 787·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 550·—, Akcje Bankvereinu 523·25, Akcje Länderbanku 450·50, Akcje kolei państw. 680·—, Lombardy 88·25, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 459·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 455·—, Akcje Rima Muranji 502·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1900, Losy tureckie 138·50, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 28 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 218·—, Towarz. dyskontowe 197·60. Usposobienie niejednostajne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 grudnia 1903 roku

HOTEL GEORGEA Hr. S. Piniński z Grzymałowa. J. Pomiankowski z Białogrodu. R. Müller z Wiednia. St. Niementowski ze Zbaraża. H. Benis z Wiednia. S. Haller z Jarosławia. K. Brokl z Kijowa. A. Nimhin ze Stanisławowa. K. Sosner z Kołomyi. W. Bartoszewski z Wiednia. J. Łubkowski z Forzecza. A. Mac-Garvey z Londynu. M. Rosenstock ze Skałatu. K. Kownacki ze Świtarzowa. K. Romański ze Strzelisk. A Gosiewski z Przeworska. A. Aller ze Złoczowa. F. Richtman z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI Z. Cieński z Brzeżan. J. Feldmann ze Stanisławowa. S. Baranowski z Krakowa. K. Smutny z Przemyślan. M. Szumski z Rosji. W. Kostkiewicz z Jasła. K. Kraus z Kołomyi. J. Landesberg z Brodów. J. Grbski ze Szczerca. J. Nogaj z Rzeszowa. J. Lambert z Rofczincz. M. Krzysztofowicz z Załuszczan. W. Stanek z Wiszenki. A. Kosecki z Podola ros. S. Pawlikowski z Berezowicy. J. Grunwald ze Strychańca. W. Rudrof ze Szweikowa. W. Wachal z Charkowa. J. Bidermann z Brzeżan. W. Polański z Rudnika. R. Bykowski z Warszawy. J. Nowacki z Brodów. M. Nowacki z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Marcin Kwit

towarzysz stolarski, członek kasy chorych stolarzy, rzeźbiarzy i t. d.

po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentemi zmarł dnia 25 grudnia 1903 r. przeżywszy lat 47.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie w poniedziałek dnia 28-go grudnia b. r. o godzinie 2 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona rodzina, oraz Zarząd kasy chorych stolarzy, rzeźbiarzy i t. d. zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Leon Łoziński

towarzysz krawiecki, członek kasy chorych krawców i kuśnierzy

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 26-go grudnia 1903 r., przeżywszy lat 44.

W głębokim żalu pogrążone dzieci, oraz zarząd kasy chorych i wydział zgromadzenia towarzyszy krawców i kuśnierzy zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 28 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Małeckiego l. 6 na cmentarz Janowski.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

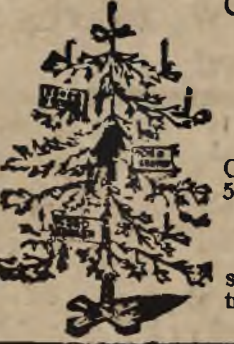
sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley et Cie. w Budapeszcie „Talisman-sec“ po bardzo przystępnych cenach. 28

Colosseum

w Pasażu Hermanów, przy ulicy **Słonecznej** Od 16 grudnia codziennie o godz. 8 wiecz Najnowsze i największe atrakcje świata. **Trupa Leaton i Egelthon** na 6 rekach napowietrznych. **The great Yoscorony**, ikaryskie igrzyska. Les Andors, 4 Maerry, Little Allright, Jackson, Bau Malaga Trio, Ludwikowski, Anna Thomsen, Bioskop i cały fenomenalny program. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 12 4

Ciągnienie dziś! 3064

LOTERJA SWIĄTECZNA.



Ciągnienie nieodwołalnie 29 grudnia 1903.

1.500 wygranych

rozdzielonych na 100 głównych i 1.400 pobocznych wygranych w łącznej wartości

Koron 50.000 Koron.

Główna wygrana 25.000 koron i dalsze dwie po 5000 i 1.000 koron zostaną na żądanie po st ąceniu prawnego procentu wypłacone w gotówce.

Losy po 1 koronie

są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach loteryjnych i w Biurze loteryjnem Wiedeń I., Spiegelgasse 15.

L. 4378/903.

Krosno dnia 18 grudnia 1903.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu na pomieszczenie c. k. szkoły realnej rozpisuje się na podstawie uchwały Rady z dnia 9 grudnia 1903 licytację za pomocą pisemnych ofert, które najdalej do **dnia 5 stycznia 1904 do godziny 6 wieczór** do tutejszego Magistratu wnieść należy.

Suma kosztorysowa wynosi 218.461 Kor. 39 hal. zakład zaś w wysokości 5% od sumy kosztorysowej.

Bliższe warunki licytacyjne, plany budowy i kosztorys można przejrzeć w biurze sekretarza Magistratu.

Co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Magistrat król. wol. miasta Krosna.

1288 Burmistrz: Dr. F. Czajkowski

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr.	I.	zł. —·70
" " " " "	II.	" —·90
" " " " "	III.	" 1·10
" " " " "	IV.	" 1·20
" " Melange cesarska Nr.	V.	" 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼, i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 1012

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3. naprzeciw katedry.

5 prc. na rzecz Tow. szkoły ludowej

Tutki i Bibułki cygaretowe „Promień“

chemicznie badane 1128

i za najlepsze uznane

przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwow.

Wszędzie do nabycia.

5 prc. na rzecz Tow. szkoły ludowej

Na wszelkie czasopisma

polskie, ruskie, niemieckie, francuskie, angielskie, włoskie przyjmuje prenumeratę

Ajencja Gazet i Ogłoszeń Olszewskiego

Lwów, ulica Kilińskiego 1. 1284

Sprzedaż oddzielnych numerów różnych tygodników naukowych, humorystycznych, politycznych, żurnali mód.

Wieki wybór **Kalendarzy,** broszur powieściowych.

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK dla szybkiego uleczenia **KATARU, GRYPY, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH**

W PARYŻU — 31, Ulica Sekwany

W Krakowie w Aptekach P. P. W. REDYKA, WISZNIEWSKIEGO w Lwowie w Aptekach P. P. MIKOLASCHA, WEWIORSKIEGO

2012 i RUCKERA.

Od Redakcji:

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcja obrazu polskiego artysty.

Od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści.

Tygodnik Illustrowany

„SYN MARNOTRAWNY“ powieść współczesna Józefa Weyssenhoffa.

„MROK“ powieść historyczna A. KRECHOWIECKIEGO.

W ciągu roku 1904 każdy prenumerator „Tygodnika illustrowanego otrzyma: **53** numery pisma, zawierające około 1.000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopjami obrazów, illustracjami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową. Nadto

premium wyjątkowe bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.

24 TOMY (co miesiąc 2 tomy) **powieści i dzieł popularnych**

w tem 12 tomów dzieł H. SIENKIEWICZA, zawierających: „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“, oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historji, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p. — W Styczniu: „Wielkie legendy ludzkości“; w Lutym: „Małżeństwo u różnych narodów“; w Marcu: „Życie artystyczne ludzkości“ (z ilustracjami).

W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłómaczona.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycja „Tygodnika Illustrowanego“ we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9,

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza, 12 tomami dzieł popularnych i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

we Lwowie:		W Galicji i Bukowinie z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 koron 60 hal.	Półrocznie	14 koron 40 hal.
Rocznie	27 koron 20 hal.	Rocznie	28 koron 80 hal.

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce), zaś dzieła popularne w ozdobnej płóciennej oprawie, dopłacają za tom tylko 40 h., t. j. kwartalnie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., półrocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., rocznie za 24 tomów 9 kor. 60 hal. Należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy 65 kor., w oprawie 89 kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal., bez przesyłki i opakowania.

Komplet tych 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany serjami po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 h. za tomy oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycja „Tygodnika“ we Lwowie, pasaż Hausmana 9. 1295

Wyborne likiery stołowe

jako to: **Chartreuse, Benedyktynę, Cnraçao, Wanilowy** i t. d. przyspasabia sobie każdy sam w najlepszy i najprostszy sposób przez użycie

Jul. Schradera patron likierowych

od **Jul. Schradera w Feuerbach pod Stuttgartem.** Patrony wystarczające na 2½ litra likie u kosztują wedle gatunku 80—1·40 hal. Prospekt wysyła na żądanie główny skład dla Austro-Węgier, **Wiedeń III,3 am Heumarkt 3.** We Lwowie do nabycia u: Alojzego Hübnera, Rynek 38. 4083

Ogłoszenie. 1300

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że:

a) począwszy od dnia 1-go stycznia 1904 r. ustanawia oprocentowanie po 3·6 od sta tak od nowych wkładek, jak i dokładek na książeczki 3·75%-we.

b) począwszy od dnia 1-go lipca 1904 r. obniża oprocentowanie 3·75%-wych książeczek na 3·6 od sta.

Oprocentowanie dawnych 4%-wych wkładek pozostaje na razie bez zmiany.

Równocześnie zostaje zniżony procent od nowych po tem ogłoszenia udzielonych pożyczek hipotecznych na dobra ziemskie na 4·5 od sta, a na realności miejskie na 4·75 od sta.



Dra Fryderyka Lengyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeśli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności, jeżeli jednak ten sok według przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie sprawia dopiero cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz, lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niezmiennie łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną. 6001

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 3 korony **Dr. Lengyela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 1 kor. 20 hal.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; w **Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmidt et Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w **Bielsku** u Adlera Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Konkurs.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych rozpisujc niniejszym konkurs na posadę

lustratora handlowego.

Obowiązkiem lustratora badać stan przedsiębiorstw handlowych Towarzystwa, przeprowadzać ich inwentury i bilanse, udzielać fachowych pouczeń tak z zakresu Towarzystwa, jak i książkowości handlowej. Czynności swe wykonują lustratorowie według wydanej dla nich instrukcji. Płaca roczna wynosi 1600 kor. przy wyjazdach zwrot rzeczywiście poniesionych kosztów podróży i dyjety po 7 kor. dziennie.

Zgłoszenia z dokładnem curriculum vitae i odpisami świadectw przesyłać należy do 15 stycznia 1904 pod adresem Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika 19, II. p. Posada do objęcia z dniem 1-go lutego. Kandydaci z ukończoną szkołą handlową mają pierwszeństwo. 1290

2004

Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a. Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

Pastylek Geraudel'a

nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu Nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacji piersiowej, Astmy etc. Niezbędne dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych. We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera w Krakowie, w apt. pp.: Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Funt pomadek 60 centów, karmelków 40, czekoladek 1 zł., cukrów deserowych 80, cukrów na choinkę guldena. Strucle, to ty od korony. Ciastka, pączki po 3 centy, poleca cukiernia

Troczyńskiego, Lwów ulica Fredry. 1212

Na sprzedaż.

Majątki ziemskie w różnych okolicach kraju. 1196

DZIERŻAWY większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami.

REALNOŚCI we Lwowie i na prowincji poleca i zlecenia przyjmuje

Lwowska izba załatwień

plac Dąbrowskiego 5

w gmachu Tow. urzędników prywat.

Sykstuska 29.

SALONÓWKA

górnośląski węgiel płukany

dostarcza najtaniej w plombowanych workach, centralne biuro 34 H

Sykstuska 29.

Telefon 89. Telefon 89.

Zniżam ceny kawy o 20 hal. na kilogramie, przy innych towarach opuszczam 10% **„SYRJUSZ“** 1174 Lwów, ul. 3-go Maja l. 2.

Cognac

4081 **Imperial**

prawdziwy naturalny wyciąg z wina, aromatyczny, mocny wysyła na próbę w 4 litrowych fiaszkach za zaliczką po 15 koron franco na każdą stację

R. Maiti, Capodistria.

Karty jazdy do Ameryki

Nowego Jorku i wszystkich stacyj Stanów Zjednoczonych i t. d. u

Schröder & Co., Tryjest

Główne zastępstwo 5054

Cunard Line

Najbliższe odjazdy z Tryjestu:

Okręt Aurania	29 grudnia	1903
" Carpathia	2 lutego	1904
" Aurania	16 "	1904

Adres telegramu: Schroderco.

„Extrait du Noix“ do **farbowania siwych włosów** wynalazku fabrykanta perfum **Jul. Józefowicza.**

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po 3 kor. i próbne flakoniki po 1 kor. 20 hal.

Do nabycia we Lwowie w handlu p. A. Beacocka skład farb, w składzie aptecz. p. Piotra Mikolascha i Syna, oraz u p. Ignacego Jahla, fryzjera. — Główna przesyłka 1005

J. Józefowicz Warszawa, Nowosenatorska 2.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYZU

Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

Hotel Bristol — Teatr rozmaitości

I piętro. Codziennie występ ulubionego polskiego komika B. Bronowskiego i nowe senzacyjne komedje. 1265

Ważne dla właścicieli lasów!!

Kupuje się każdego roku począwszy od października do kwietnia r. n. z świeżego ścięcia różne gatunki drzewa materjałowego (kręglaki) każdej ilości a mianowicie: **grabowe, jaworowe, klonowe, osikowe, dębowe, jasionowe,** 1051 **bukowe, lipowe** i t. — Wiadomość pod „Drzewa“ udzieli **Biuro dzienników Buchstaba.** (Pośredników nie wyklucza się).

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert **muzyki** wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

HEMOROIDY

wewnętrzne i zewnętrzne połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie MAŚCI, PROSZKU i PIGUŁEK Dra Lebel w Paryżu. — W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego i Redyka. We Lwowie w aptekach **Pp. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego.**

Pożyczki

dla kupców, urzędników, oficerów, i t. d. od 200 koron i wyżej za akceptem lub kwitem dłużnym bez poręki na 6% prowizję rozłóżoną na 5-letnie spłaty załatwia rzetelnie i dyskretnie

Verkehrs Institut „Adria“

Budapest VII., Józsefkorut 18.

Bryndza liptawska 1298

bardzo tłusta i przyjemna w smaku po 50 ct. za kilogr. Pierwszorzędnej jakości SER szwajcarski po 52 ct. kilo wysyła w 5-cio kilowych koszach

Deutsch Miksa fabryka serów Budapeszt VI. Fothistrasse 16.

Odmrożenia

wszelkiego rodzaju, leczy stanowczo, jedyny środek, sporządzony podług starych przepisów domowych. Maść i zioła wysyła opłatnie za nadesłaniem K. 1·20 także za zaliczką 1269

W. KOTULSKI

Jezierzany, — koło Buczacza.

Kawy znacznie potaniały tylko w handlu **Leonarda Soleckiego we Lwowie, ulica Batorego l. 2, począwszy od 60 ct. za pół kilogr.** 8168

Wyborne KAWY cejlońskie

i inne po zł. 1·30, 1·80, 2·—, 2·08, 2·16 i 2·20 za klg. Wysyłki w woreczkach 5-cio kilowych odwrotnie i franco, do każdej miejscowości pocztowej poleca handel 8152

Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2.

Korespondent

dla polskiego i niemieckiego języka, kawaler, wolny od wojska, o ile możności stenograf, piszący na maszynie **znajdzie umieszczenie** w fabryce maszyn i odlewarni żelaza

E. Bredta & Ski w Ottynii.

Ogrodnictwo

organ **Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie,** wychodzi od roku 1898 w miesięcznych zeszytach ilustrowanych i zamieszcza mnóstwo zajmujących artykułów dotyczących sadownictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa itp. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową w Austro Węgrzech kor. 6·50, dla szkół i nauczycieli ludow. k. 4·50. Zeszyty okazowe darmo i opłatnie.

Najprzedniejszą herbatę

zbioru majowego, wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą, funt po zł. 3, 2 i 1.60 poleca Handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie — ulica Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie. 8153

Prawdziwie tanio, bo doborowy i gustowny towar



Prawdziwie tanio, bo doborowy i gustowny towar

dostać można tylko w handlu

Artura Bartosza

(dawniej Christianus)

Lwów, plac Marjacki l. 7, obok handlu p. Szkowrona, róg Kopernika, — a mianowicie:

Porcelanowe serwisy od zł. 5·50 do zł. 300.

Szkło serwisowe krajowe, czeskie Boccara i angielskie

Serwisy do herbaty i kawy od zł. 3.— i wyżej na 12 osób.

Garnitury do umywalni przeróżne.

Stoliki żelazne od zł. 2·50 do 30·—, mosiężne z płytami marmurowemi już od zł. 23·—, do zł. 80·.

Nakrycia stołowe z chińskiego srebr, alpaki i innych oprawach.

Cukierniczki z chińs. srebra krzyształ. i niklu od —·50 ct. do zł. 20·—.

Tace drewniane, niklowe, blaszane i chińs. srebra, przeróżne

Garnitury na likier, piwo i wino od zł. 1·— do zł. 30·—

Kompotiery, MASELNICZKI i KOSZYCZKI na bułki, ciastka i bilety przeróżne.

Garnitury na kompot, konfitury i lody.

ŻARDYNIERY na KWIATY i PRZERÓŻNE FLAKONY

Noże kuchenne i do chleba, oryg. szwedzkie, angielskie i amerykańskie piłeczkowe.

Etażerki na ciasta i owoce kryształowe i z chiń. srebra.

polecam również

Komisowy skład mebli

t. j. łóżka żelazne, mosiężne i dziecinne w przeróżnych fasonach kolorach od zł. 7·— do 100·—.

SAMOWARY krajowe polskie, fason tulski, jak rysunek, po zł. 3·—, 4·20, 5·20 i 6·25.

Wielka wypożyczalnia porcelany

szkła i srebra chińskiego, w miejscu i na prowincji.

Tylko plac Marjacki 7, róg Kopernika. 1230

„REALTA“

W polecaniu jakiegokolwiek towaru, artykułu handlowego, w zmianie lokalu przemysłowego lub kancelarji, w poszukiwaniu kupna, sprzedaży lub posady. Przyjmuje ogłoszenia do lwowskich dzienników i uskutecznia je po cenach zniżonych Biuro anonsów, komisowe i posad „Realta“ Lwów, ul. Kleparowska 2. Cenę anonsów podaję przed wydrukowaniem.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.